Telefon Redakcji i Administracji Nr. 3-99.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem. | Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.955

5 gr. | 5 gr.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: II-ga Aleja Nr. 32. Tel. 30. | Redakcja czynna cały dzień. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 17 — 18.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA Z ODNOSZENIEM DO DOMU LUB WYSYŁKĄ POCZTOWĄ ZŁ. 1.50.

Rok II. | Sroda 21-go grudnia 1932 roku. | Nr. 292.

Tych grzechów wam nie zapomnimy.

W komisji budżetowej Sejmu toczyła się onegdaj dyskusja nad budżetem prezydjum Rady Ministrów.

Długą polemikę z ostatnim atakiem pos. Trąmpczyńskiego na obóz rządowy wygłosił poseł Walewski (B. B.). „Miałem nadzieję, — zwraca się w stronę endecji mówca — że wczoraj przynajmniej okażecie więcej umiaru, skromności i wstydu, że nie będziecie w rocznicę zabójstwa Prezydenta Narutowicza mówili o praworządności, etyce i moralności. Wasza nienawiść do obozu niepodległościowego sięga do r. 1905, gdy byli ludzie, którzy już walczyli o niepodległość, a wyście się temu przeciwstawiali, sięga jeszcze dalej w przeszłość do obu powstań narodowych, które wasi pisarze polityczni potępiają, a wasi pedagogowie nie uczyli młodzieży czcić pamięci powstańców. Sięga ona dalej w przeszłość, do Rejtana i Targowicy. Mówiąc o praworządności i dając dowody rzekomego jej łamania, p. Trąmpczyński przytoczył rozwiązanie O. W.P. Jest to charakterystyczne dla waszej mentalności, że rozwiązanie tej szkodliwej organizacji uważacie za niepraworządność. Przy manifestacji jedności narodowej w Gdyni, organizowanej przez „Sokoła"— O.W.P. macza w niej swe brudne palce i doprowadza do rozlewu krwi. Na wiechach i zebraniach na ziemiach zachodnich, działacze wasi uprawiają separatyzm i występują przeciw „galileuszom z Kongresówy".

Gdy Naczelnik Państwa w swej wielkoduszności i szlachetności starał się skupić wszystkich Polaków i w 1918 r. wystosował do p. Dmowskiego pismo, zaczynające się od słów „Drogi Panie Romanie...", w którym prosił o porozumienie się z wysłaną do Paryża delegacją — odpowiedź na ten list nie nadeszła do dziś. Delegacja ta zawiozła do Paryża odręczne pismo Naczelnika Państwa do marszałka Focha i w interesie Państwa, leżało jaknajszybsze doręczenie go, lecz należący do waszej partji członkowie Komitetu Narodowego uczynili wszystko. aby opóźnić doręczenie.

Panowie jesteście stronnictwem opozycyjnem i macie prawo stosować wszelkie legalne środki walki. Osobiście mogę tylko żałować, że rezygnujecie z twórczej roli opozycji. Odmawiamy natomiast Panom prawa posługiwania się argumentami o praworządności, moralności i etyce, bo moralnego mandatu do tego nie macie. I u was są ludzie osobiście uczciwi, którzy w miarę sił pragną służyć Państwu i tych chcę szanować, ale jako obóz polityczny jesteście nieszczęściem współczesnej Polski.

Przypomnę wam ohydną, oszczerczą kampanję prasową przeciw Marszałkowi Piłsudskiemu.

Ale i wtedy wielkie serce Piłsudskiego odpuściło wam to. Mówicie teraz o rzekomem pogwałceniu Konstytucji. Odwracam ten zarzut. Wyście sami tworzyli tę Konstytucję pod kątem widzenia nienawiści do Naczelnika Państwa, uczyniliście z niej pośmiewisko, a gdy wam była niedogodną przy legalnym wyborze ś. p. Narutowicza na Prezydenta, toście ją pierwsi podeptali.

Naród nasz miał dużo wad, ale nigdy w dziejach naszych niemal od dwóch tysięcy lat nie splamił się jednem: królobójstwem. Trzeba było dopiero odrodzonego Państwa Polskiego, aby znalazł się człowiek, który popełnił tę zbrodnię i aby znalazł się obóz, który takiego człowieka wyhodował.

Teraz uzurpujecie sobie monopol na chrześcijaństwo. Nikt nie czci tak autorytetu Ojca św. jak wy, ale wówczas tylko, gdy nie jest przyjacielem Marszałka Piłsudskiego. Gdy bowiem nie idzie po linji waszej polityki, gdy wyraża sympatję dla Marszałka, to pokrywacie to grobowem milczeniem.

Etyka katolicka nakazuje miłować wszystkich ludzi nietylko wyznawców religji katolickiej, a wyście jako argument przeciw ś. p. ministrowi Czerwińskiemu wysunęli, że nie był katolikiem. Waszą etyką jest: źle jest, że Czerwiński nie jest katolikiem, dobrze jest, gdy Ernest Adam — jeden z waszych przywódców — jest ewangelikiem.

Dziś w rocznicę śmierci Prezydenta Narutowicza w prasie waszej niema bodaj wzmianki o komitecie uczczenia jego pamięci. To świadczy, że w głębi duszy gloryfikujecie to morderstwo. Tych wszystkich grzechów nigdy wam nie zapomnimy.

Trzeci dzień procesu zamachowców ukraińskich.

LWÓW. — Trzeci dzień procesu przeciwko bandytom hajdamackim z Gródka Jagiellońskiego, rozpoczął się od przesłuchania pozostałych świadków.

Pierwszy składał zeznania Marjan Stankiewicz, asystent pocztowy z Gródka.

Był świadkiem napadu. Ustala pewne szczegóły, zresztą już wyjaśnione. Następuje konfrontacja świadka z napastnikami. Chodzi u ustalenie kierunku strzału, fotografji etc. Prokurator zadaje świadkowi zapytanie, czemu nie strzelał, mając niedaleko od siebie rewolwer. Swiadek nie daje na to żadnej odpowiedzi.

Następną przesłuchiwaną jest panna Vogelgesang, urzędniczka pocztowa z Gródka. Pracowała wraz z kasjerem w chwili, kiedy wtargnęli napastnicy. Ona jedna zachowała względny spokój.

Nie może jednak naogół udzielić szczegółowych wyjaśnień o samej technice i przebiegu napadu. Ona również nie poznaje wśród oskarżonych uczestników napadu. Następuje moment całkowicie nieoczekiwany, bo oto Biłas poznaje świadka, a świadek nie poznaje oskarżonego.

Prokurator zadaje pytanie: „czy pani i teraz nie rozpoznaje w oskarżonym napastnika?" Przecież pani podawała mu pieniądze i teczkę i była z nim kilka minut." Swiadek uporczywie twierdzi, że nie poznaje, że rysy napastników nie utkwiły jej w pamięci.

Następny świadek to mieszkanka Gródka, niejaka Szenberg. Przyszła na pocztę coś załatwić i na schodach zetknęła się z napastnikami. Została zraniona w nogę, widziała ucieczkę napastników i słyszała brzęk pieniędzy. Wśród oskarżonych nie poznaje napastników.

Swiadek Berisch Sternberg, kupiec z Gródka, nadawał na poczcie pieniądze w przeddzień napadu i słyszał, jak jakiś osobnik wypytywał woźnego poczty, gdzie się znajduje kasa, poczem osobnik ów coś pisał. Oskarżonych, ani też fotografji dwóch zabitych napastników Sternberg nie rozpoznaje.

Następnie składa zeznanie świadek Ferdynand Koller. Jest to asystent kolejowy. Jego zeznania dotyczą tych okoliczności, w których został ranny posterunkowy Sługocki i zabity komendant posterunku, Kojat.

Swiadek usłyszał kilka po sobie następujących strzałów przy stacji Glinna Nawarja. Po chwili doszły go wydobywające się z oddali jęki rannych. Był to Sługocki, który szukał ratunku na przystanku kolejowym.

Obrona usiłuje ustalić dokładnie godzinę i czas strzelaniny, by udowodnić, że było już tak ciemno, że posterunkowy Sługocki nie mógł widzieć ruchów Danyłyszyna i Biłasa. Szczegół ten, który z naciskiem kilkakrotnie podnosi obrona, ma na celu podtrzymanie zeznań Danyłyszyna, który osłania Biłasa, twierdząc, że ten nie strzelał, a więc nie zabił Kojata.

Przewodniczący zarządza 15 to minutową przerwę.

Po przerwie przewodniczący mimo sprzeciwu obrony odczytuje zeznania kasjera pocztowego M. Steblewskiego, który poważnie ranny, przebywa w szpitalu powszechnym w Stryju.

Prokurator wycofuje kilkunastu świadków. Sąd przystępuje do przesłuchania świadka Stanisława Piestraka, asystenta kolejowego na stacji w Glinnej Nawarji.

Według zeznań Piestraka posterunkowy Sługocki odrazu oświadczył, iż komendant posterunku, przodownik Kojot zatrzymał nie Danyłyszyna lecz Biłasa, co jest nie zgodne z zeznaniami Biłasa, oraz oświadczeniem Danyłyszyna na rozprawie w szpitalu, że to on sam dwukrotnie strzelał do funkcjonarjuszy policji.

Obrona sprzeciwia się wnioskowi prokuratora o odczytanie złożonych w śledztwie zeznań Andruchowa, rannego podczas pościgu za Danyłyszynem i Biłasem. Andruchow przebywa w szpitalu. Natomiast żąda przesłuchania w Stryju tego ważnego dlań świadka.

Po naradzie trybunał uchwalił odrzucić wnioski obrony natomiast postanowił odczytać zeznania Andruchowa, złożone zaraz po jego zranieniu.

Zkolei przewodniczący zarządza odczytanie protokułu z oględzin rannych i zabitych w czasie napadu na urząd pocztowy w Gródku Jagiellońskim oraz w czasie pościgu za sprawcami napadu.

Polska zapłaci dług towarami?

WARSZAWA. Wczoraj odbyło się kilkugodzinne posiedzenie Rady Ministrów.

Komunikat oficjalny o przedmiocie obrad i ich wynikach nie został dotychczas ogłoszony, jeśli jednak wierzyć pogłoskom z kół politycznych, Rada Ministrów zajmowała się stosunkiem rządu polskiego wobec żądania Ameryki zapłacenia grudniowej raty długu.

Obiegają pogłoski, że rząd polski gotów jest szukać w rokowaniach z Ameryką jakiegoś sposobu wyjścia, naprzykład wypłacenia zobowiązań towarami i obligacjami.

Podobno w rządzie nie zapadła jeszcze uchwała, kiedy ma być wysłana odpowiedź rządu polskiego na ostatnią notę amerykańską.

Nowe rokowania z Ameryką.

WASZYNGTON. Pomiędzy ambasadą francuską a departamentem stanu toczą się w dalszym ciągu rozmowy.

Stimson ma wkrótce odpowiedzieć na ostatnią notę francuską.

Nota ma podobno wysunąć myśl, że we Francji nie zrozumiano należycie amerykańskiego punktu widzenia.

Hoover, jak i Roosevelt zapewniają formalnie, iż będą się domagali rewizji długów.

Koła poinformowane nie wątpią, że kongres zgodzi się na rewizję. Wyrażają tu tylko obawę, jak parlament francuski odniesie się do nowych zamierzeń Ameryki. Jest rzeczą możliwą, że rokowania rozpoczną się natychmiast po 1 stycznia i będą prowadzone równolegle z Anglją i Francją.

Przed strajkiem powszechnym w Irlandji.

DUBLIN. Sytuacja na kolejach irlandzkich uległa ponownemu naprężeniu. Oddział stołeczny irlandzkiej „Labour Party" powziął uchwałę, domagającą się niezwłocznego opracowania planu nacjonalizacji kolei, oskarżającą dyrektorów zarządów kolejowych o prowokacyjne stanowisko i składającą na nich odpowiedzialność za krytyczną sytuację finansową na kolejach.

Uchwała domaga się niezwłocznej dymisji wszystkich dyrektorów. Minister przemysłu i handlu prowadzi nieustanne rokowania z kolejarzami w celu zażegnania powszechnego strajku, który grozi wybuchem przed samemi świętami Bożego Narodzenia.

Nowy rząd Francji.

PARYŻ. Paul Boncour utworzył gabinet.

Skład nowego gabinetu przedstawia się jak następuje:

Prezes rady ministrów i minister spraw zagranicznych — Paul Boncour; minister finansów — Cheron; roboty publiczne — Bonnet; sprawy wewnętrzne — Chautemps; minister wolny — Daladier; lotnictwo — Painleve; marynarka — Leygues; rolnictwo — Queuille; emerytury — Galet; sprawiedliwość — Gardey; oświata — de Monsie; kolonje — Sarraut; praca — Dalimier; higjena — Danielou; handel — de Jouvenel; poczta i telegraf — Eynac; marynarka handlowa — Meyer.

Nowe aresztowania wśród Ukraińców.

LWÓW. W ciągu ostatnich dni dokonano na terenie Małopolski Wschodniej licznych i bardzo sensacyjnych aresztowań wśród Ukraińców. Już dziś uchodzi za pewne, że wkrótce odbędzie się w tej sprawie drugi sąd doraźny. Szczegóły ze względu na dobro śledztwa trzymane są w tajemnicy. Wyniki prowadzonych w dalszym ciągu dochodzeń są niezwykle sensacyjne.

Bunt szturmówek hitlerowskich.

BERLIN. W Kaszel zbuntowały się 2 hitlerowskie oddziały szturmowe, liczące 600 członków, którzy zgłosili wystąpienie z partji hitlerowskiej.

Bezpośrednim powodem buntu było usunięcie przez kierownictwo partji komendanta wspomnianych szturmówek, który nieotrzymawszy z kasy partyjnej pieniędzy na pokrycie zobowiązań dostawców, sprzedał z magazynu szturmówek produkty żywnościowe, przeznaczone dla rodzin szturmowców. Przewidują, że bunt tych szturmówek obejmie szersze koła.

Złośliwe nieporozumienie.

Na właściwem miejscu i właściwemi czcionkami drukujemy sprostowanie urzędowe Djecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej. Tak nakazuje prawo. Na tem miejscu, również dla sprawy tej właściwem, piszemy słowa, artykuł nasz pod tytułem: „Poprostu szwindel", uzasadniające.

Zamiast wstępu — list pod adresem naszym wraz ze sprostowaniem nadesłany:

Częstochowa, dn. 15 grudnia 1932.

Do
Komitetu Redakcyjnego
„Słowa Częstochowskiego"
w miejscu.

Przedstawiciel Djecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w Częstochowie powierzył mi sprawę artykułu, który ukazał się w „Słowie Częstochowskiem" w dniu 10 grudnia pod tytułem „poprostu szwindel".

Uważając, że sprawa powyższa da się niewątpliwie załatwić drogą polubowną, załączam sprostowanie D. I. A. K. z prośbą o umieszczenie tego sprostowania w najbliższym № „Słowa Częstochowskiego" na tej samej stronie i tem samem pismem.

Jednocześnie, będąc przekonany, że sprawa powstała na tle złośliwego nieporozumienia, proszę, aby Komitet Redakcyjny wysłał do Djecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej **stosowny** list, oraz **natychmiast** wyjaśnił sprawę **osobiście** u J. E. Ks. Biskupa.

Z poważaniem
Tadeusz Dziubiński
Adwokat.

Pozwoliliśmy sobie w liście pana mecenasa Dziubińskiego podkreślić trzy słowa: „stosowny", „natychmiast" i „osobiście", bo słowa te dla całości szczególne znaczenie mają, zwłaszcza w liście przez prawnika pisanym i jako uzupełnienie urzędowego sprostowania potraktowanym. Przepisy bowiem prasowe (Dz. Pr. P. z dn. 7 lutego 1919) nic nie wspominają o tem, by autor prostowanego artykułu, od sprostowania urzędowego niezależnie, obowiązany był pisać listy **stosowne** do czującej się obrażoną czy zniesławioną w prasie osoby, lub, by **natychmiast** i to **osobiście** wyjaśniał sprawę u osób trzecich, zupełnie w artykule nie poruszonych i ze sprawą nic wspólnego nie mających. Nawet dobra wiara prawnika w to, że sprawa da się niewątpliwie załatwić drogą polubowną i jego przeświadczenie, że powstała ona na tle „złośliwego nieporozumienia", nie usprawiedliwiają tych, istotnie oryginalnych, żądań dodatkowych, a dostosowanych do omawianej sprawy jedynie chyba w sentencji przysłowiowej o stole i nożycach.

Djecezjalny Instytut Akcji Katolickiej (D. I. A. K) twierdzi, że nie on otrzymał monopol na wydawanie zaświadczeń na 50 proc. zniżki kolejowe a Komitet Jubileuszowy. Zgoda. Myśmy pisali o „Akcji Katolickiej" w znaczeniu ogólnem, nie wgłębiając się w zawiłości tytułowe. Ze jednak D. I. A. K. był bezpośrednio zainteresowany sprawą zniżek jubileuszowych, świadczy nadesłane nam sprostowanie, podpisane przez ks. Sędzimira, który właśnie podpisem swym opatrywał owe 50-cio procentowe zniżki, wprawdzie, stwierdzamy to w imię bezstronności, pod pieczątką Komitetu Jubileuszowego. Dla nas jednak, jak i dla społeczeństwa niewtajemniczonego w arkana organizacyjne t. zw. akcji katolickiej, obojętną jest i nadal pozostaje okoliczność, pod jaką firmą działo się to, co poprostu „szwindlem" nazwaliśmy. Nieobojętnem natomiast i dla nas i dla społeczeństwa było źródło tej nieopatrzności.

Otóż ponownie stwierdzamy:

Ulgi kolejowe, 50 procentowe wydawane były właśnie w siedzibie Djecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej (ul. Najśw. Marji Panny Nr. 64 w Częstochowie); na blankietach odcyfrowaliśmy podpisy właśnie ks. Sędzimira; zniżki wydawane były każdemu kto się zgłosił, bez żądania dowodów osobistych i za zniżki te pobierano nie w formie dobrowolnych datków, lecz jako przymusową opłatę po 50 groszy od osoby. Skądinąd wiemy, że na decydującym posiedzeniu Komitetu Jubileuszowego, owe przymusowe opłaty 50 groszowe przeznaczone zostały na cele nie klasztoru Jasnogórskiego, lecz do uznania Djecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej.

W tych warunkach zaryzykowanie twierdzenia, że zniżki wydawano li tylko katolikom jest zgoła nielogicznością. Znane nam są osoby niekoniecznie legitymujące się rzymskokatolickiem wyznaniem, które ze zniżek jubileuszowych korzystały, jak również osoby w Częstochowie stale zamieszkujące, które niejednokrotnie zniżki te wykorzystywały, okradając Skarb Państwa a akcję katolicką 50 groszówkami wspierając.

Ten dowód prawdy przeprowadzić jesteśmy gotowi i w tym sensie słowa „szwindel", jako dosadnie określającego, użyliśmy. Nie jest rzeczą zasadniczą czy t. zw. „Akcja Katolicka" bezpośrednio, czy za pośrednictwem Komitetu Jubileuszowego z przymusowych opłat korzystała — zasadniczą kwestją jest to, że zniżki wydawane były masowo i bezpodstawnie i że opłaty 50-groszowe nie miały określonego przeznaczenia ogólno-społecznego czy państwowego, mimo, że stanowią w sumie poważne tysiące, bo cyfra 18,884 sztuk obejmuje jedynie ilość blankietów, bez uwzględnienia zbiorowych pielgrzymek.

Pan mecenas Dziubiński, prawdopodobnie z nadmiaru pobożnych in-

KSAWERY DE MONTEPIN. 212

Panna do towarzystwa.

POWIEŚĆ.

— Mój Boże! — dodała nieszczęsna męczennica, trąc rękę czoło, jakby chciała odpędzić jakąś myśl straszliwą. — Mój Boże, to, co mi na myśl przychodzi, jest okropne!.. Przerażające to podejrzenie nie może być słuszne!. A jednakże dlaczego doktór Gilbert zabrał miksturę? A więc, czyżby mnie truli!

Gabrjela cała drżąca zerwała się na łóżku, rzuciła naokoło siebie obłąkane spojrzenie i po chwili mówiła znowu:

— Byłoby to zbyt nikczemne... to niepodobna! Zresztą, czegóż się mam obawiać? Raul i doktór Gilbert czuwają nademną.

Zupełnie uspokojona opuściła głowę na poduszkę i zasnęła snem spokojnym.

Po śniadaniu Filip udał się na stacje kolei żelaznej do biura prywatnego telegrafu i posłał dwie depesze następujące:

Do Paryża z Nogent.
Raul de Challins,
ulica Saint-Dominique, № 5.
Gabrjela bardzo źle, przybywaj natychmiast.

Druga również była lakoniczna:

Do Paryża z Nogent.
Juljan Vendame, ulica Assas, № 90.
„Siostra twoja kończy.—Nie przeżyje nocy — przedsiębierz wiadome środki."
Filip.

Wysławszy obie depesze, pan baron de Garennes powrócił do willi Róż, aby oczekiwać wypadków.

———

Rozstawszy się z Raulem w sali des Pas Perdus, szef Bezpieczeństwa udał się do prefektury do swego gabinetu, gdzie pomocnicy oczekiwali nań, aby złożyć swe raporta.

— Pan de Challins wydawał mi się bardzo tajemniczym—myślał, spoglądając na list wręczony mu przez młodego człowieka — ukrywał przedemną z pewnością część prawdy. Jestem prawie pewny, że list ten więcej powie od niego.

O wpół do dziesiątej, ukończywszy bieżące interesy, udał się do gabinetu prokuratora Rzeczypospolitej, został wprowadzony natychmiast i podał mu list, przyniesiony przez Raula.

— Od kogo to pochodzi?—zapytał prokurator.

— Od doktora Gilberta... Pan wicehrabia de Challins oddał mi go.

— Zapewne dowiemy się czegoś nowego w przedmiocie tej tajemniczej sprawy.

Prokurator otworzył kopertę, wyjął list i odczytał go głośno:

Panie prokuratorze Rzeczypospolitej.

„Opatrzność przyszła mi w pomoc. Odnalazłem córkę hrabiego Maksymiljana de Vadans, a jednocześnie i nędznika, który zamierzył zgubić pana de Challins.

Ostatnie poszukiwanie, jakie dopełnić muszę, zatrzymuje mnie w tej chwili po za Paryżem, lecz dzisiejszego wieczora dostarczę panu dowody, które mu przyrzekłem.

Racz pan więc dziś wieczorem o wpół do dziesiątej, razem z panem sędzią śledczym Galtier i szefem Bezpieczeństwa udać się do Nogent-sur-Marne, gdzie na stacji oczekiwać panów będziemy, pan de Challins i ja.

Przyjm pan etc."

Doktór Gilbert.

— Otóż to człowiek, który nie tracił czasu!—zawołał prokurator Rzeczypospolitej, po skończeniu czytania. — Światło tak długo i tak bezskutecznie oczekiwane ma więc zajaśnieć wśród tych ciemności! Panie szefie Bezpieczeństwa, udamy się na schadzkę z doktorem Gilbertem... Uprzedź pan sędziego.

— Uczynię to.

— Jak tylko będziemy mieli w ręku przyrzeczone dowody, akta zostaną odesłane do Prokuratorji i zpospieszą oddanie sprawy przed sąd przysięgłych, tak jak tego żądał doktór Gilbert. Zobowiązałem się, należy dotrzymać słowa... Musi on mieć w rezerwie jakieś uderzenie pioruna. Mam zupełnie zaufanie do tego człowieka.

Po zamienieniu tych kilku wyrazów zajęto się innemi sprawami, poczem szef Bezpieczeństwa wyszedł, aby wykonać rozkazy prokuratora Rzeczypospolitej.

———

O dziewiątej doktór Gilbert stanął w Nau-leuil-le-Haudoin,

Udał się prosto do merostwa i zapytał o adres familji Vendamów.

Wskazano mu go, poszedł natychmiast drogą, prowadzącą do mieszkania rodziców Juljana.

Mieszkanie to, jak wiemy, było nędzne; rudera na końcu wsi pod lasem.

Gilbert drzwi znalazł zamknięte.

Uderzył mocno końcem laski w źle spojone deski tych drzwi; starzec wlokący nogami z trudnością, opierający się na sękatym kiju, z twarzą wychudłą od niedostatku i cierpień, drzwi te otworzył.

Widzę obcego, starzec uczynił ruch zadziwienia.

— Czy to wy nazywacie się Vendame?—zapytał Gilbert.

— Tak, to ja, czego pan sobie życzy?

— Mam z wami do pomówienia.

— Wejdź pan, proszę.

Doktór próg przestąpił i drzwi zamknął za sobą.

Mikołaj Vendame patrzał na niego z coraz więcej wzrastającem zadziwieniem. C. d. n.

tencyj, zalecił nam list stosowny do D.I.A.K. i udzielenie natychmiastowego osobistego wyjaśnienia tej sprawy osobie trzeciej, poza sprawą tą stojącej i przez nas bynajmniej nie poruszonej. D.I.A.K. w sprostowaniu swem czyni podobnie, zabierając głos w imieniu Komitetu Jubileuszowego, który przecież i jakoby, jakby ze sprostowania wynikało, nic wspólnego z Akcją Katolicką niema i dowodzi, że ponieważ Komitet Jubileuszowy do dnia 10-go grudnia wydał tylko 18,884 sztuk blankietów, w tem 5,000 darmo, przeto Akcja Katolicka z funduszów Kom. Jubil. nie korzystała.

Pomimo poprawnego wysłowienia się i prawnego obwarowania sprostowania, z zalecań pana mecenasa Dziubińskiego nie skorzystamy, gdyż dla nas i naszych czytelników istota prawdy treściwej, w artykule naszym p. t. „Poprostu szwindel" zawarta, jest należycie przejrzysta.

„Złośliwe nieporozumienie", o którem w liście swym wspomina p. mec. Dziubiński datuje się dopiero od chwili nadesłania nam urzędowego sprostowaniu Djecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej wraz z listem na wstępie niniejszego artykułu cytowanym.

Komitet Redakcyjny.

KRONIKA

KALENDARZYK

Środa 21 grudnia. Tomasza Ap.
Wschód słońca: o g. 7.41 Zachód 15.25

Nocne dyżury aptek.

W nocy z wtorku na środę: N. Rynek, Aleja Wolności.

W nocy z środy na czwartek: III Aleja, Narutowicza.

Zapoczątkowany łańcuch ofiar na bezrobotnych. Starosta częstochowski p. Kazimierz Eustachiewicz w myśl uchwały lokalnego Komitetu pomocy bezrobotnym zamiast życzeń noworocznych złożył w Administracji „Słowa" złotych 20, przeznaczając je na rzecz bezrobotnych.

Dobry przykład pana starosty zapewne zachęci do naśladowania. Na dalsze ofiary, zamiast słownych życzeń noworocznych oczekujemy, otwierając dla nich rubrykę specjalną.

Pamiętajcie o głodnych dzieciach bezrobotnych. Przed świętami Bożego Naroozenia wspomnijcie o dzieciach głodnych. Komitet pomocy dzieciom bezrobotnych zbiera datki w gotowiźnie i w naturze. Najmniejszą ofiarę z wdzięcznością przyjętą kierujcie pod adresem p. doktorowej H. Kluczewskiej (Aleja Wolności 10) oraz redakcyj pism miejscowych. Ofiary w naturze zbierają panie: komisarzowa Mazurowa i d-rowa Kluczewska.

Z frontu pracy. W styczniu roku 1933 uruchomiona zostaje fabryka przetworów chemicznych w Aniołowie. Zatrudnienie znajdzie około 100 robotników.

Sprawozdanie z losowania premyj w Komunalnej Kasie Oszczędności pow. częstochowskiego. W ub. niedzielę odbyło się zgodnie z zapowiedzią losowanie premyj na książeczkach premjowych dzieci i młodzieży.

Wygrane padły na N-ry: 5238, 5250, 5313, 5354, 5359, 5363, 5378, 5379, 5389, 5391, 5413, 5441, 5460, 5462, 5473, 5486, 5553, 5573, 5670, 5701, 5705, 5728, 5746, 5748, 5766, 5767, 5768.

Poprostu szwindel.

Sprostowanie.

W Nr. 283 „Słowa Częstochowskiego" z dnia 10 grudnia r. b. ukazał się artykuł pod tytułem „poprostu szwindel" skierowany przeciwko Djecezjalnemu Instytutowi Akcji Katolickiej w Częstochowie.

Na zasadzie art. 21 i 22 przepisów prasowych z 7 lutego 1919 r. (Dz. Pr. P, poz. 186) Djecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Częstochowie prosi o zamieszczenie w piśmie „Słowo Częstochowskie" na tej samej stronie i tem samem pismem następującego sprostowania:

1) Nieprawdą jest, że Akcja Katolicka w Częstochowie otrzymała monopol na wydawanie zaświadczeń na 50 proc. zniżki kolejowe pątnikom jasnogórskim, ale prawdą jest, że O.O. Paulini otrzymawszy od Rządu przywilej zniżek kolejowych, przekazali go do wykonania za zgodą Warszawskiej Dyrekcji Kolejowej, Komitetowi Jubileuszowemu Uroczystości 550-lecia sprowadzenia cudownego obrazu na Jasną Górę, a urzędującemu tylko na czas trwania jubileuszu w lokalu Instytutu Akcji Katolickiej przy ul. Panny Marji 64.

2) Nieprawdą jest, że druczek zniżkowy opatrzony jest pieczęcią Akcji Katolickiej, ale prawdą jest, że na każdem takiem zaświadczeniu jest pieczęć i podpis Komitetu Jubileuszu.

3) Wiadomo nam jest, że Komitet Jubileuszowy do dnia 10 grudnia wydał zaświadczeń wogóle 18.884 sztuk li tylko katolikom, w tem sztuk z górą 500 darmo biednym, bezrobotnym i t p. Nieprawdą przeto jest, że Akcja Katolicka korzystała z funduszów Komitetu Jubileuszowego, lub aby służyła jakiejś partji, będąc instytucją religijną i apolityczną.

4) Nieprawdą jest, aby dobrowolne datki za zaświadczenia zniżkowe służyły do wspomagania jakiejś akcji przeciwrządowej, natomiast prawdą jest, że te datki minimalne służyły na pokrycie wydatków związanych z obchodem Jubileuszu (wystawienie bramy, ławki przed szczytem, dekoracje, anonsy i t p) dalej zaopatrzeniem w pieniądze poszkodowanych, powracających do domu i t. p. oraz że Komitet Jubileuszowy po zamknięciu rachunków na 31 grudnia r. b. i po sprawdzeniu przez komisję rewizyjną i kolejową poda sprawozdanie do publicznej wiadomości.

Częstochowa, dn 15 grudnia 1932 r.

Djecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Częstoch.
(—) Ks. Sędzimir.

Opłaty specjalne od paszportów, kart łowieckich i zezwoleń na broń. Na rzecz akcji pomocy dla bezrobotnych pobierane będą obecnie przez starostwo specjalne opłaty. Opłaty te obejmują: paszporty zagraniczne — zł. 10, karty łowieckie i zezwolenia na posiadanie broni — po 5 zł. Opłaty pobierane będą jednorazowo, niezależnie od opłat ustawowych i stemplowych.

Ulgi kredytowe dla drobnych rolników. Najbliższa granica obniżenia oprocentowania kredytowego została określona na 6 proc. w stosunku rocznym, co dotychczas nie było określone.

Ma to duże znaczenie dla drobnego rolnictwa, które nie korzysta z niektórych ustaw pomocy dla rolnictwa, zwłaszcza zaś ustawy o odroczeniu wypłat.

Rozporządzenie to wydał wczoraj min. skarbu Zawadzki.

Ułatwienie spłat zaległości. Ministerjum Skarbu pragnie zmniejszyć do minimum wszelkie możliwości nieporozumień, jakie zachodzą między publicznością a władzami podatkowemi na tle działania egzekucyj.

Zdarzało się, że podatnik już po skierowaniu sprawy do egzekucji zgłaszał się do instytucji, która nakaz wystawiła, np. do kasy chorych, z chęcią uiszczenia należności; tymczasem otrzymywał odpowiedź, że dopóki organowi egzekucyjnemu (urzędowi skarbowemu) nie opłaci kosztów egzekucji, dopóty nie może być przyjęta zapłata głównej należności.

Ponieważ takie postępowanie wywołuje słuszne narzekania i zmusza często do chodzenia od jednej kasy do drugiej, Ministerjum Skarbu zezwoliło instytucjom na pobieranie prócz samej należności również i należnych kosztów egzekucyjnych.

Sukces częstochowskich hodowców kanarków. W dniu 18 b. m. w Król. Hucie odbyła się okręgowa wystawa kanarków, na której odnieśli sukces następujący częstochowianie: p. Sojecki za piękne śpiewaki, 2 kolekcje (8 szt.) otrzymał mistrzostwo i złoty medal I klasy; p. Parzymierski za 1 kolekcję (4 szt.) złoty medal II klasy; firma: „Pierwsze źródło paszy dla kanarków, Gąsiorowicz" (Częstochowa, Narutowicza 9) za pokarm (mieszankę), środki odżywcze i lecznicze — wielki złoty medal i dyplom uznania.

Z Uniwersytetu Powszechnego. Dziś we wtorek, o godz. 18 wykład p. dyr. D. Zbierskiego p. t. „Humanizm i reformacja". a o godz. 19 „Gabrjel Narutowicz", jako wspomnienie w rocznicę śmierci.

Ograniczenie liczby procesów o obrazę czci. Min. Sprawiedliwości wydało wyjaśnienie, które ma wpłynąć na ograniczenie liczby procesów z prywatnego oskarżenia, jak np. spraw o obrazę czci itp., które przeciążają sądy niższych instytucyj.

W myśl tego wyjaśnienia zaliczka na poczet kosztów sądowych wpłacana ma być przy skargach zbiorowych przez każdą osobę skarżącą.

Przemytnik postrzelony przez niemiecką straż graniczną. W miejscowości Ługi na terenie niemieckim postrzelony został przez niemiecką straż graniczną mieszkaniec wsi Dąbrowa, gm. Przystajń, Wacław Brodziak. Przemycając mąkę z Niemiec do Polski, Brodziak natknął się na niemieckich strażników granicznych, którzy bez wezwania do zatrzymania się dali salwę do Brodziaka. Jedna z kul trafiła przemytnika w rękę. Rana okazała się poważną, to też Brodziaka umieszczono w szpitalu w Krzepicach.

Kto wygrał na loterji?

W czwartym dniu ciągnienia 2-ej klasy 26 loterji państwowej główniejsze wygrane padły na następujące numery:

15,000 zł. na nr. 1721.

10.000 zł. na nry 62690 104707.

5 000 zł. na nry: 2165 114906.

2,000 zł. na nry. 46667 74316 83233 91974 93694 122338.

1,000 zł. na nry: 74710 86339.

500 zł. na nry: 19880 28200 43003 53518 92319 103913 126997.

400 zł. na nry: 25203 39509 11344 63517 117773 123502 135597 138989.

250 zł. na nry: 5788 8509 13239 18212 45518 106831 110005 110261 123054 129592.

200 zł. na nry: 6758 8389 16561 20135 781 23255 31148 31991 32099 34326 38667 40451 42555 45442 46200 47568 50689 54624 58092 339 65040 68373 702 70785 73269 75087 547 79052 90096 92634 98809 101932 105110 778 106413 107676 117193 449 120134 125756 134446 135296 485 146398 147811.

Premjowane (50.000 zł. premji zostanie podzielone między ponownie wygrywające losy w zależności od ilości tychże. Wysokość premij poszczególnych zostanie ustalona po ciągnieniu II ej klasy). 501 2696 3038 4334 7642 18085 22307 999 24697 31569 32328 37698 39689 44637 45442 443 48029 52172 61893 62082 63580 70157 71468 77112 81262 84202 86972 99176 105778 111213 124744 126951 128347 132639 136503 140165 141083 595 143159 143684 145725.

Złodzieje. P. Stefan Wójcik, drukarz padł ofiarą kradzieży: wykradziono mu z mieszkania garderobę, bieliznę, srebrną papierośnicę i 150 złotych w gotówce. Ogólna strata 400 złotych.

Smiertelna bójka dwu rodzin.

PARYŻ. W jednej z wiosek pod Tuluzą doszło pomiędzy dwiema rodzinami do strasznej bójki, zakończonej śmiercią dwojga osób.

Bójka wybuchła na tle zatargu, powstałego pomiędzy bawiącemi się wspólnie dziećmi obu rodzin, portugalskiej i hiszpańskiej, zamieszkujących wioskę.

W spór dzieci wdali się rodzice, przyczem po krótkiej wymianie wzajemnych obelg, doszło do krwawej bójki na noże.

W toku bójki ojciec i matka rodziny portugalskiej zostali zabici, po drugiej stronie raniono ciężko ojca i dwoje dzieci.

Tragiczny wypadek podczas procesji ku czci boga słońca.

LONDYN. Przeszło 30 osób, wśród których znajdowały się dzieci, zostało zabitych i rannnych na wyspie San Pen u wybrzeży chińskich, podczas procesii, urządzonej ku czci boga wyspy. Tłum, biorący udział w uroczystości, spłoszony nagłą burzą, rzucił się do ucieczki i stratował w zamieszaniu ofiary fatalnego wypadkn.

Wystawa przeciwpolska.

KRÓLEWIEC. Związki nacjonalistyczne w Prusach Wschodnich przygotowują eksponaty na wystawę wschodnio-pruską, która się odbędzie w Berlinie w czasie od 8 — 15 stycznia Sądząc z głosów prasy zadaniem wystawy będzie uzmysłowienie „niemożliwości obecnych granic".

Wystawa ma mieć charakter wybitnie przeciwpolski.

Obwieszczenie.

1 Urząd Skarbowy w/m ogłasza, że w dniu 21. XII. 32 r. od godziny 10 tej rano odbędzie się sprzedaż z licytacji w II terminie w magazynie I Urzędu Skarbowego przy ul. Waszyngtona 20 następujących ruchomości:

a) Siekierki z oprawą 25 sztuk	50 zł.
Podkówki do obcasów 200 tuz.	300 zł.
Srubkrętki do drzewa 100 paczek	100 zł.
b) Guzików blaszsnych różnych do spodni 5000 tuzinów	2500 zł.
c) Zatrzasków do bluzek 100 pudełek a 6 tuzinów	200 zł.
Haków do cholewek 100 pudełek a 200 sztuk	150 zł.
Guzików obciąganych jedwabiem 60 pudełek a 3 tuziny	200 zł.
Guzików drewnianych do palt 10 pudełek a 5 tuzinów	30 zł.
Guzików blaszanych do palt 10 pudełek a 6 tuzinów	60 zł.
d) Noży scyzoryków 20 tuzinów	200 zł.
Noży stołowych 50 tuzinów	250 zł.
Widelcy 30 tuzinów	90 zł.
Grzebieni rogowych 20 tuzinów	100 zł.
Maszynek do strzyżenia 20 sztuk	100 zł.

1 Urząd Skarbowy
w Częstochowie

Obwieszczenie o licytacji.

2 Urząd Skarbowy w Częstochowie podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 23 grudnia 1932 r. o godz. 10-tej w lokalach niżej wymienionych płatników odbędzie się sprzedaż z licytacji następujących ruchomości:

1) u p. ROZBACHA JOSKA-HERSZA ul. Ogrodowa 25

1) Szafa na ubranie	200 zł.
2) Zefiru lekkiego 200 m.	300 zł.
3) Płótna kolorowego różnego 250 m.	250 zł

2) u p. SZMULEWICZA MAURYCEGO, ul. Katedralna 13)

1) Cementu 1000 kg.	700 zł.
2) Gwoździ różnych 150 skrzynek	900 zł.
3) Papy 20 rolek	100 zł.
4) Piecyków żelaznych 15 sztuk	100 zł.
5) Drzwiczek żelaznych 30 sztuk	200 zł.
6) Drutu cieńkiego 200 kg.	100 zł.
7) Wideł i szpadli 300 sztuk	300 zł.
8) Łańcuchów różnych 200 sztuk	250 zł.

3) u p. LERNERA JAKÓBA, ul. Piłsudskiego 19

1) Kredens dębowy ciemny pokowy	250 zł.
2) Zegar stojący „Beacker"	150 zł.
3) Otomana kryta pluszem	100 zł.
4) Stół pokojowy dębowy	50 zł.
5) Szafa garderoba trój-drzwiowa z lustrem	250 zł.
6) Toaletka	150 zł.
7) Umywalka z blatem marmurowym	100 zł.
8) Szafki nocne 2 sztuki	70 zł.
9) Krzesła meblowe kryte skórą 5 sztuk	25 zł.
10) Żardinierka dębowa	25 zł.
11) Kredens dębowy ciemny pokojowy oszklony	300 zł.
12) Platformy do rozwożenia wody 2 sztuki	200 zł.

2 Urząd Skarbowy
w Częstochowie.

101—1

Cień tragedji truskawieckiej nad Lwowem.

Badania ofiar zamachowców ukraińskich w szpitalu.

Drugi dzień procesu przeciw bandytom U. O. W. odbył się w szpitalu Powszechnym przy ul. Pijarów, dokąd przewieziono wszystkich czterech oskarżonych.

Przewodniczący każe dostarczyć na salę świadka Klimczaka, woźnego urzędu skarbowego w Gródku Jagiellońskim.

Jest on poważnie ranny przez bandytów w pierś i zeznawać musi w pozycji leżącej. Wwożą go na salę w wózku szpitalnym.

Dyrektor szpitala twierdzi, że Klimczak jest przytomny i całkowicie zdaje sobie z tego sprawę co dzieje się wokół niego. Wobec tego przewodniczący postanawia zaprzysiąc świadka.

Cichym głosem opowiada przebieg krytycznego popołudnia:

— Od samego obiadu roznosiłem wezwania płatnicze. Gdy wróciłem do urzędu skarbowego, który mieści się w tym samem lokalu co i poczta przy wejściu minęło mnie około 10 u ludzi. Chciałem ich wyminąć nie pozwolili. Od furtki do wejścia głównego „bardzo" biegli. Pośpieszyłem za nimi. Gdy minąłem wachlarzowe drzwi usłyszałem szereg strzałów, Wbiegłem na schody prowadzące do urzędu. W tym momencie jeden z bandytów, stojący na schodach nie mówiąc ani słowa, zmierzył do mnie z rewolweru i strzelił Poczułem tępy ból w piersiach i upadłem. Nie ruszałem się, aby dalej do mnie nie strzelano. Jednak widziałem wszystko.

Przewodniczący zadaje świadkowi szereg pytań, dotyczących napadu. Następnie każe wstać oskarżonym i mówi: Czy który z nich przypomina panu uczestników napadu?

Swiadek wskazuje na Daniłyszyna i mówi: Ten co do mnie strzelał był tego wzrostu i budowy co ten.

Drugi świadek to Euzebjusz Kohman, księgowy w urzędzie skarbowym w Gródku Jagiellońskim.

— Woźny Klimczak wyszedł na miasto, w urzędzie skarbowym było nas tylko dwóch. Ja i kolega, Michał Dębiński. Nagle słyszę z trzaskiem otwierające się drzwi pokoju, położonego tuż przy korytarzu. Słyszę głos: „Ruki do hory". Zobaczyłem w pokoju dwóch ludzi. Ten, który stał na wprost mnie, podniósł rewolwer i mierząc do mnie w pierś, wystrzelił dwukrotnie.

Drugi, który stał za plecami strzelającego chyłkiem, strzelił do kolegi Dębińskiego. Potem oba cofnęli się za drzwi. Natychmiast pobiegłem do drzwi i przekręciłem klucz w zamku.

Przew.: — Daniłyszyn, jaki pan miał rewolwer wtedy?

Daniłyszyn odpowiada po ukraińsku: Nie wiem, nie znam się na broni.

To samo pytanie kieruje przewodniczący do Biłasa. Ten odpowiada bez zająknienia: — Orgesch, kaliber 6,75.

Prokurator: — Skad Biłas tak dobrze zna się na broni? Czy tak często strzelał pan przedtem?

— Znam się na broni, ale nie strzelałem nigdy.

— A wtedy w Truskowcu do śp. posła Hołówki też pan strzelał z tego rewolweru?

Biłas blednie, chwilę nic nie mówi, potem bąka coś o tem, że nie miał nigdy broni.

Trzeci świadek Michał Dębiński, urzednik, powtarza niemal to samo co co Kohman. Mówi jednak, że na krótki czas przed napadem, był w urzędzie domokrążny handlarz z rogóżkami i koniecznie chciał sprzedać swój towar, chciał nawet zostawić go na spłaty. Gdy mu odmówiono, wolno wyszedł. Zaznaczyć należy, że tak samo handlarza z rogóżkami widział naczelnik urzędu pocztowego, Marszalik i wyniósł wrażenie, że jest to wywiadowca bandytów.

Ostatni świadek z sesji szpitalnej to Eugenjusz Sługocki, posterunkowy policji z posterunku w Pustomytach, postrzelony przez bandytów na stacji Glinna Nawarja.

Według kategorycznych zeznań świadka, wyższy bandyta strzelił do niego, zaś niższy nieomal jednocześnie do przodownika Kojaka. Przodownik padł trupem na miejscu zaś posterunkowy Sługocki zachwiał się na nogach a potem jeszcze strzelił dwa razy za uciekającymi bandytami i dopiero upadł.

Przewodniczący zarządza konfrontację między świadkiem o oskarżonym Biłasem i Daniłyszynem. Obaj oskarżeni ubierają się w kurtki i czapki.

— Tak. Byli tego samego wzrostu i tak samo byli ubrani, — twierdzi świadek. — Strzelali prawie równocześnie, nie podnosząc rąk. Ruchu nie widziałem.

W tem miejscu nieoczekiwanie, prosi o głos, już poraz drugi tego dnia, Daniłyszyn mówiąc wolno po ukraińsku.

— Swiadek się myli. Może z przeestrachu nie widział. To tylko ja strzelałem. Biłas nie strzelił ani razu. Ja strzelałem i do przodownika i do policjanta.

Prokurator niemal w tej samej chwili pyta, — A kto strzelał do ś. p. Hołówki w Truskawcu?

— Ja odmawiam wszelkiej odpowiedzi — mówi po dawnemu Daniłyszyn.

Swiadek Sługocki obstaje przy swem, że obaj napastnicy strzelall.

Badanie świadków ukończone, sąd zamyka posiedzenie.

Z KRAJU.

Potworne oskarżenie.

Do Urzędu Sledczego w Warszawie zgłosiła się 31-letnia Stefanja Witek i złożyła skargę na 45-letniego Franciszka Tomaszewskiego.

Witek poznała się z Tomaszewskim w 1927 r. Była wówczas służącą. Po dwóch miesiącach znajomości za oszczędzone przez siebie 1500 zł. kupiła mieszkanie i zamieszkała wraz z Tomaszewskim. Wkrótce Tomaszewski zaczął pić, bić i maltretować Witekównę.

W 1929 r. przyszło na świat pierwsze dziecko. Wówczas Tomaszewski począł się znęcać nad Witekówną jeszcze bardziej. Gdy przyszło na świat drugie dziecko zamordował je i trupa wrzucił do pieca.

Wreszcie ostatnio skradł jej oszczędności w sumie 400 zł. i zbiegł.

Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

Proces przywódców „Centrolewu" w Sądzie Apelacyjnym.

Przy rozpatrywaniu procesu o zajścia w dniu 14 września r. 1930 w Dolinie Szwajcarskiej, w Sądzie Apelacyjnym zastosowane mają być po raz pierwszy przepisy noweli do procedury karnej, które umożliwią znaczne skrócenie rozprawy.

Ąąd Apelacyjny powziął już w tej mierze decyzję na posiedzeniu gospodarczem i zawiadomił obrońców, że w drugiej instancji świadkowie oskarżenia nie będą przesłuchiwani, na rozprawie zostaną tylko odczytane ich zeznania złożone poprzednio.

W ten sposób liczba świadków w procesie „Centrolewu" zmniejszona będzie o blisko 50 osób. Przedmiotem rozprawy przed Sądem Apelacyjnym będzie nietylko skarga odwoławcza obrońców, ale również wniesione ostatnio przez prokuratora odwołanie przeciwko uniewinnieniu przez Sąd Okręgowy b. posła P. P. S. Dzięgielewskiego.

10 lat więzienia za otrucie męża.

Przed sądem okręgowym w Warszawie stanęła niejaka 43 l. Helena Sawicka pod zarzutem otrucia męża, Stanisława, dzierżawcy studni na ul. Marymonckiej.

Sawiccy żyli ze sobą przez 23 lata. Ostatnie lata nie należały do szczęśliwych. Oboje małżonkowie bowiem wzajemnie czynili sobie zarzuty zdrady; zwłaszcza on był wielce rozżalony, że podczas jego pobytu w wojsku i niewoli żona zapoznała się z nieznanym mężczyzną i powiła syna. Sawicka tego nie negowała.

Wiarołomstwo stało się kością niezgody.

Kłótnie i bijatyki były niemal na porządku dziennym, tembardziej, iż Sawicki stał się nałogowym alkoholikiem, wskutek czego więcej zdarzało się powodów do niesnasek.

Przed sąsiadami i rodziną uskarżał się na żonę, że mu grozi śmiercią, upominając jednocześnie, by na wypadek jego śmierci dokonali sekcji zwłok.

Pewnego wieczora — Sawicka zaalarmowała pogotowie o zasłabnięciu męża, ale gdy lekarz przybył —zastał już stygnące zwłoki.

Rodzina Sawickiego, podejrzewając jego żonę o otrucie, zameldowała o tem władzom śledczym.

Dokonana sekcja zwłok Sawickiego potwierdziła słuszność tych podejrzeń. Sawicki został otruty jakimś żrącym płynem.

W kilka miesięcy po pogrzebie — powstały jeszcze wątpliwości, wobec czego dokonano ekshumacji zwłok Sawickiego, celem poddania wnętrzności badaniu chemicznemu.

W wyniku śledztwa — Sawicka postawiona została w stan oskarżenia o zgładzenie męża.

Sąd uznał ją winną otrucia i skazał za to na 10 lat więzienia.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

WARSZAWA 21 grudnia.

11.40 Codz. Przegląd Prasy Polskiej. 11.50 Kom. meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla komunik. lotniczej. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dz. bież. 12.10 Płyty gramof. 13.20 Urzęd. komunikat P. I. M 15.10 Kom. Państw. Instytutu Eksport. 15.15 Kom. gospodarczy. 15.30 Kronika harcerska. 15.35 Program dla dzieci. 16.00 Koncert solistów. 16.40 Od zyt. 17.00 Odczyt dla nauczycieli 17.15 Kom. Centr. Biura Hydr dla żeglugi i rybaków. 17.20 Utwory wiolencz. 17.40 Odczyty. 17.55 Program na dz. nast. 18.00 Muzyka tan. 19.00 Rozmaitości. 19.20 Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.30 Feljeton literacki. 19.45 Pras. Dziennik Radj. 20.00 Transm. z Wilna. 20.30 Płyty gramof. 21.00 Wiad. sportowe. 2105 Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.10 Konc. kameralny 22.00 Na widnokręgu. 22.15 Muzyka tan. 22.40 Odczyt z Krakowa. 22.55 Urz. kom. P. I. M. i kom. policyjny. 23.00 Muzyka tan.

KATOWICE 21 grudnia.

11.40 Codz. Przegląd Prasy Polskiej. kom. meteor. z Warszawy. 11.58 Sygnał czasu. 12.10 Płyty gramof.. 13.15 Kom gospodarczy. 13 20 Kom. meteor. z Warszawy. 15.10 Komunikaty. 15.25 Intermezzo muzyczne. 15.35 Program dla dzieci. 16.00 Płyty gramof. 16.40 Transm. z Warsz. 17.20 Intermezzo muzyczne. 17.40 Odczyt z Warsz. 17.55 Program na dzień nast. 18.00 Muzyka lekka 19.00 Gospodyni śląska. 19.15 Rozmaitości. 19.25 Kom. Zw. Młodz. Polskiej. 19.30 Transm z Warszawy. 20.00 Audycja z Wilna. 20.30 Muzyka lekka. 21.00 Trans. z Warsz. 22.15 Program na dzień nast. 22.20 Intermezzo muzyczne. 22.55. Kom. meteor. 2300. Skrzynka poczt.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Wolnicki · Wydawca: Dr. TADEUSZ BILUCHOWSKI.
Druk. ks. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 68. Tel. 30 i 7-99